Nr. 96. Przemyśl, Niedziela 30. listopada 1890. Rok IV.

„Gazeta Przemyska" wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł. — ct.
półrocznie	3 „ — „
kwartalnie	1 „ 50 „
miesięcznie	— „ 55 „

Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmu ... od ...

Przedpłatę ... przyjmuje Administracya Gazety Przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Grudzień	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
30. niedz.	E. 1 Adw. Andrzeja	N. 26 po Sosz. Hł. 1.
1. pon.	Eligiusza B.	Awdyja Pr.
2. wtor.	Bibiany P.	Prokła
3. środa	Franciszka Ksaw.	Wowed. Bohor.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 29. listopada 1890,

Tegoroczna dyskusya budżetowa w Sejmie naszym stała się znaczącym wypadkiem politycznym, wskutek postawienia na jaśniejszym gruncie kwestyi ruskiej. Z dyskusyi okazało się, że program rozwinięty przez p. Romańczuka, nie był zgodną i solidarną enuncyacyą klubu ruskiego, że pod sztandarem tym nie skupili się wszyscy posłowie ruscy, owszem część ich z p. Antoniewiczem na czele ten sztandar odrzuca, a tych, co go podnieśli, nazywa renegatatami. Sejm był więc świadkiem otwartego rozbicia się klubu ruskiego na dwa obozy. Padły przy tej sposobności wyrazy wzajemnych rekryminacyj i podejrzeń, zarysowała się niezgoda i zasadnicza różnica działań i dążeń dwóch stronnictw ruskich.

Komitet wystawy krajowej w Pradze rozesłał komunikat oznamiający, iż niemieccy członkowie komitetu piśmiennie zgłosili swe wystąpienie z komitetu. Komitet z żalem przyjął to wystąpienie do wiadomości, lecz jednocześnie oświadcza, iż bez względu na polityczne lub jednostronne narodowościowe tendencye prowadzić będzie z całą energią i bez przerwy prace około wystawy, obstając przy zasadach przyjętych przy współdziałaniu Niemców.

Wobec oświadczenia jednego z liberalnych dzienników węgierskich, że rząd zdecydowanym jest posunąć się w sprawie małżeństw mięszanych, wbrew zgodnie przez wszystkich katolików zajętemu stanowisku do ostatecznych granic, oświadcza *Moniteur de Rome*, że jeżeli rząd zdecydowanym jest rozpocząć walkę kulturną, odpowiedzialność za nią spadnie jedynie na niego.

Zamiar wycofania się z życia publicznego, który Gladstone tak nagle okazał w razie, gdyby Parnell nie miał się wyrzec przywództwa nad stronnictwem narodowem w Irlandyi, przypisują w pewnych kołach londyńskich dwom okolicznościom: raz temu, że Gladstone zwątpił już zupełnie, aby za życia swego zdołał przeprowadzić *home rule*, a bardziej jeszcze temu, że Parnell zaczyna się podobno zbliżać do obecnego rządu i obiecać mu nawet miał swą pomoc, jeśli rząd skłoni się w sprawie wykupna posiadłości wiejskich do przyjęcia warunków, jakie stawia i zaprowadzi w Irlandyi administracyę miejscową na podstawie zasad prawnych, jakiemi się rządzą w Anglii. Spełnienie ostatniego punktu zapowiedziała już mowa tronowa angielska.

Sesyę Izb w Budapeszcie otworzył król w tow. następcy tronu. Mowa tronowa stwierdza przyjazne stosunki z mocarstwami zagranicznymi, oraz widoki trwałości pokoju europejskiego, co dozwala prowadzić dalej dzieło reformy. Pomyślny stan finansów umożliwił konwersye, oraz zniesienie pewnych podatków. Mimo to dochody się podniosły; w budżecie na rok 1891 przywrócono równowagę. Administracya finansowa z roku 1890 wykazała nadwyżkę. Z projektów do ustaw wymienia mowa tronowa ustawę o duchowieństwie i zmianę ustawy wojskowej. Mowa tronowa wskazuje dalej, iż w roku przyszłym upływa termin traktatów handlowych, oraz potrzebi konieczność popierania znajdującego się w początkach rumuńskiego przemysłu i rozszerzenia rolniczego wywozu.

Co nam grozi.

(Dokończ.)

Reasumując to wszystko cośmy w artykułach pod tytułem „Co nam grozi," tworzących mimo kilku luźnych epizodów w nie wplecionych ogniwa jednego łańcucha, nakreślili, wypowiemy śmiało i bez wahania, że grozi nam wszystkim upadek ekonomiczny i nędza ostatnia, a szczególniej drobnym przemysłowcom i rękodzielnikom, od tej części żydów, którzy nie chcąc być obywatelami kraju i zachowując swoją odrębność narodową, uważają nas za ofiary poświęcone ich wyzyskowi, od tych żydów, którzy jak żyd Crémieux w sprawozdaniach stowarzyszenia „Aliance" wyraźnie powiedział „wierzą, że musi powstać nowe państwo mesyaszowe, nowe Jeruzalem w miejsce cesarzów i papieży."

Do tej ostateczności doprowadziła nas własna nieprzezorność, za którą przeszłość krajowa ciężko przed trybunałem historyi odpowiadać powinna, która postawiła nas w tem ciężkiem położeniu że żydzi we wszelkich gałęziach zarobkowości, a szczególniej w handlu i przemyśle, nie mówimy o innych zawodach przez nich zagarniętych, zajęli dominującą większość i wypierają z właściwą sobie przebiegłością ludność miejscową a wszędzie wnoszą wraz z sobą partactwo zamiast sumienności, wyzysk — zamiast poświęcenia, miłość mamony, zamiast miłości bliźniego.

A ktoby o tem powątpiewał ten nie odczytał chyba prawdy nakreślonej przedmiotowo w niniejszych artykułach, ten nie zajrzał chyba nigdy do handlów i warsztatów żydowskich, ten chyba żył z zamkniętymi oczyma i nie chciał usłyszeć ogólnego jęku.

Powiedzmy dalszą prawdę; do tak wielkiego rozrostu żydów we wszystkich lekkich a zyskownych zawodach my sami przyczyniamy się w znacznej części. Podczas gdy żyd wyjątkowo idzie do innego zawodu, jak handel i przemysł, my tym zawodom nie chcemy się oddawać, uważając je za nieodpowiednie dla ludzi wykształconych i pchamy się do zawodów, gdzie napływ ludzi wytwarza proletaryat inteligencyi, oddając do przemysłu i handlu tylko nieuków i spaczonych w szkołach. Gdy żyd wyjątkowo tylko pójdzie do handlu chrześciańskiego i z konieczności zamawia robotę u chrześciańskiego rzemieślnika, to my zaślepieni ciśniemy się gromadnie do kramów żydowskich i niebaczni na otwartą przepaść oddajemy tam swoje mienie, kując miecz na własne karki; ale jeżeli znów zwrócimy uwagę na to, jak zręcznymi sieciami reklamy i stręczycielstwa i to nie w samej tylko dziedzinie przemysłu, potrafią żydzi zachwalać w obec świata towar i wiedzę, jaką frymarczą, wówczas pewną cząstkę winy wypadnie zrzucić z barków własnych na dziennikarstwo i na przemyślność rasy, która blagą i bałamuctwem imponuje już długo, więcej dojrzałym społeczeństwom, jak nasze.

Co robić? — co robić, aby się z tych uścisków wydostać? Na to pytanie odpowiedź nie trudna i wypowiedzieliśmy ją dorozumiale w niniejszych artykułach. Odpowiedzią: Należy wszędzie i zawsze unikać stosunków z żydami, a popierać swoich.

Pomimo upadku ekonomicznego i biedy jest nas jeszcze liczebnie więcej od nich. Ta liczebna większość powinna nas pobudzać do postarania się o to, aby ich pobić zapobiegliwością o trwały byt materyalny, bez którego postęp moralny i oświata są wielce utrudnione.

Wróg nasz Bismark powiedział w jednem ze swoich przemówień: „Bezmyślność charakteru poskiego pod względem dóbr doczesnych, czyniła zawsze z krajów polskich Eldorado dla żydów".

Czy nie powiedział prawdy? Czy wtedy, gdy inne narody, zdrowo na rzecz patrzące, murem chińskim odgraniczały się od przewrotnej rasy, która niby pasożyt, wszędzie i zawsze ssała najżywotniejsze soki każdego społeczeństwa, my jedni nie wyciągaliśmy ku żydom serdecznej ręki, ciesząc się, jak dzieciaki, gdy ich całe gromady garnęły się do nas? I jakiż tej gościnnej serdeczności skutek? Oto milionowa masa żydostwa pozostała zawsze cudzoziemską zawsze nam wrogą. Zniemczyli się w najkrótszym czasie i bywało, że nas chcieli germanizować; taka to wdzięczność żydowska.

Wszędzie gdzie Izrael korzenie zapuszcza należy wziąć się solidarnie za ręce, by mu przeciwstawić solidarny ekonomiczny odpór, jeżeli nie chcemy, by dzieci nasze nie wyniosły się z kraju z żebraczymi kijami.

Jak wśród Czechów naprzykład, tak i wśród nas zagrożonych w bycie naszym przez żydów, winno z ust do ust przechodzić jedno hasło, a hasłem tem powinny być uczciwe i spokojne słowa, które uchroniły pobratymczy lud nasz od zguby: „Nie dajmy się."

A gdy słowa te przejdą w krew całego narodu, nie wątpimy o tem, że zrobią swoje i zabezpieczą nas wszystkich od losu, jaki szarańcza gotuje polom, na których niespodziewanie niby przekleństwo Boże osiada! Natenczas i żydzi staną się innymi.

KORESPONDENCYE.

Dobromil, 29. listopada 1890.

Powiat nasz, upośledzony już od samej przyrody, jest jednym z najbiedniejszych może powiatów w kraju. Wiele, bardzo wiele czynników składa się na to, chociaż niektóre z nich możnaby usunąć, lecz niestety brak ludzi do tego odczuwać się daje ogromnie, a powiedzieć na ten temat nic nie wolno, bo natępują gniewy. Jedną z główniejszych przyczyn nędzy jest ciemnota ludu, powodowana brakiem szkół w większej połowie gmin powiatu i to szkół praktycznych, gdzieby podawano ludowi podstawy do jakiegoś zarobkowania, a w końcu niezmierne wyzyskiwanie ludności przez żydów w powiecie. Któż to lud popycha a raczej pozwala mu oddawać się w ręce owych wyzyskiwaczy? Zapewne lud sam, lecz po części także i nasi obywatele. Nie ujrzysz bowiem obywatela przy jakiejkolwiek sposobności, chociażby tylko przy okazyi jakichś wyborów lub posiedzeń w Radzie powiatowej, żeby ze sobą nie wiódł dwóch lub trzech z rodu Izraela; obywatel bez tej asystencyi, to rzadkość! Porzućmy jednak te bezowocne jeremiady i wróćmy się do przedmiotu niniejszej korespondencyi. Lekarstwem na tę wieczną ciemnotę ludu były, są i będą zawsze szkoły i kościoły a w nich księża i nauczyciele. Lecz niestety nie mało wody upłynie, nim przeszło 100 naszych gmin będzie mieć szkoły, skoro ci, do których w pierwszym rzędzie to należy, będą tak się nimi opiekować, jak dotąd. Zamiast 100 mamy w powiecie zaledwo 40 szkół. Przytoczę tu na razie dwa znane mi fakta, które popchną niezawodnie gminy i lud ciemny już i tak źle dla szkoły usposobiony do działania na niekorzyść szkoły a tem samem do stawiania przeszkód oświacie. Gmina Dobrzanka w myśl aktu organizacyjnego zobowiązała się uiszczać pewien datek na rzecz szkoły w Malawie i tamże swe dzieci na naukę posyłać. Niestety płaci i płaci, lecz dzieci, jak długo szkoła istnieje w Malawie do niej nie posyła. Kilkakrotne upomnienia i nałożenie grzywien na opieszałych rodziców przez Radę szkolną okręgową nie odniosły żadnego skutku. Rada szkolna okręgowa uwzględniając oddalenie gminy Dobrzanki od Malawy, zezwoliła na wynajęcie jakiegoś budynku w Dobrzance, gdzieby dzieci miejscowe mogły się zgromadzać na naukę, a nauczyciel z Malawy otrzymał polecenie zjeżdżać tam w lecie co drugi dzień a w zimie rzadziej. Czyż można ulżyć gminie więcej? Pewnie nie! Wszystko to nie podobało się gminie. Wspomnieć należy, że w toku tej sprawy odniosła się takowa do tutejszej Rady szkol. okr. dosyć impertynencko. W końcu nadesłała sprzeciwienie się przeciw wszelkim zarządzeniom Rady szk. okr. do Rady szk. kraj. przez okręgową, w którem wyraża iż p. marszałek powiatu przyrzekł gminie, iż się postara u Rady szk. kraj., aby ich uwolniono zupełnie od obowiązku posełania swych dzieci do szkoły!"... (Brawo!) Dalej, w gminie Trójca od lat niepamiętnych, zdaje mi się jeszcze za inspektora szkol. p. Petryki organizuje się szkoła i do tego czasu ani słychu o niej! Wszak w niej przemieszkuje sam p. marszałek. Gmina stawia różne przeszkody a wszędzie uwydatnia się w tym względzie szczodra opieka p. marszałka. Widać, że dogodniejsza p. marszałkowi ciemnota niż oświata ludu! Gdyby to w tej gminie była tylko nieco większa niż obecnie kolonia żydowska, możeby i była szkoła!

Dziś odprawiono solenne nabożeństwo w kościele parafialnym za duszę A. Mickiewicza i poległych w walce o niepodległość w r. 1831. Stało się to za inicyatywą p. Dra Ćwiklicera i miejscowego duchowieństwa. Do gustownego przystrojenia katafalku przyczynił się kierownik tutejszej szkoły. Jednem słowem odbyło się to nabożeństwo nadspodziewanie pięknie. Po mszy św. odśpiewała obecna publiczność „Boże coś Polskę..." Jak wszędzie u nas, tak i tu wyłazi, jak szydło z worka, to nieszczęsne „ale!" Kościół świecił dosyć pustkami, bo wobec licznego zastępu inteligencyi tutejszej, to ani dziesiątej części na nabożeństwie nie było. Jak mało u nas patryotyzmu, świadczy powyższy fakt! Zauważyć jednak należy, iż Rusini przy tej sposobności bardzo nas Polaków zawstydzili. Widzieliśmy podczas mszy stosunkowo większą liczbę Rusinów z miejscowej inteligencyi jak naszych! Tak postępując, możemy dojść nareszcie do tej pożądanej zgody Polaka z Rusinem.

Z Izby sejmowej.

Dalszy ciąg pos. z d. 24. bm.

Z porządku dziennego uchwalono sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na rok 1891 i o krajowym funduszu szkolnym emerytalnym na r. 1891.

Dalej przyjęto w trzeciem czytaniu „Instrukcye dla Wydziału krajowego" i ustawę o policyi ogniowej dla miast i miasteczek.

Na wniosek komisyi szkolnej przeszedł Sejm nad petycyami o wliczenie lat służby, wniesionymi przez nauczycieli i nauczycielki szkół ludowych, do porządku dziennego.

Nastąpiło trzecie czytanie ustawy o urządzeniu służby zdrowia. Na wniosek p. Kramarczyka uchwalono, że głosowanie ma się odbyć imiennie. Imieniem klubu ruskiego oświadczył p. Romańczuk, że tenże głosować będzie za ustawą.

W głosowaniu imiennem za ustawą głosowało 88 posłów, a przeciw 21.

W końcu przystąpiono do wyboru dwóch członków Wydziału krajowego.

Z kuryi wielkiej posiadłości wybrany został Edward Jędrzejowicz, z gmin wiejskich wybrany został p. Chamiec, otrzymawszy 47 głosów.

O godzinie 3 minut 45 Marszałek odroczył posiedzenie do godziny 8½ wieczorem.

Posiedzenie wieczorne z d. 24. bm. Abrahamowicz interpeluje Wydział krajowy, kiedy wejdzie w życie fundacya stypendyalna Bogdanowicza dla uczniów szkoły rolniczej dublańskiej.

Na pobór myta kopytkowego przyzwolono 6 miastom.

Z kolei przystąpiono do sprawozdania o budżecie krajowym. W jeneralnej dyskusyi zabrał głos p. Szczepanowski, podnosząc, iż jest to dowodem dojrzałości politycznej, iż od kilku lat dyskusya budżetowa stoi na pierwszym planie obrad Sejmu. Krytykuje następnie rachunek przeprowadzony przez komisyę w sprawie konwersyi indemnizacyi, starając się wykazać błędy, z powodu których konwersya przedstawiła się w niekorzystnem świetle. Mowca w zapale oratorskim oświadcza: iż najgorszy użytek robimy z pieniędzy, spłacając długi, co wywołuje wesołość w całej Izbie.

Mowca kończy swój wywód szeregiem rezolucyj, mianowicie: 1) aby Wydział kraj. zajął się w odpowiedniej chwili przygotowaniem planu konwersyi indemnizacyi i zwołał w tym celu nadzwyczajną sesyę; 2) ażeby zastanowił się nad potrzebą wzmocnienia organizacyi Banku krajowego działem melioracyjnym i parcelacyjnym; 3) ażeby Wydział krajowy zwołał ankietę w celu wyrażenia opinii kraju w kwestyi uregulowania waluty; 4) ażeby Wydział kraj. zastanowił się nad wydaniem ustawy o kolejach lokalnych, odpowiadającej stosunkom naszego kraju.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie d. 25. bm.

Komisarz rządowy odpowiedział na interpelacyę Kramarczyka w sprawie kainitu.

W dalszej dyskusyi budżetowej oświadcza się Okuniewski za wnioskiem komisyi.

Rutowski przemawia przeciw budżetowi nie dlatego, aby nie miał zaufania do zarządu krajowego, ale tylko z tego powodu, że nie zgadza się z przedłożeniem Wydziału krajowego i programem komisyi budżetowej. Mowca staje w obronie konwersyi, gdyż, zdaniem jego, ona przyczynić się musi do ekonomicznego podniesienia kraju.

Teliszewski przemawia za budżetem. Ubolewa, że rząd za mało czasu pozostawia sejmowi do obrad, wskutek czego nie można było należycie rozpatrzeć kwestyi użeteczności konwersyi. Zresztą niemając opracowanego programu polityki inwestycyjnej, nie wiadomo na co miałyby być użyte uzyskane miliony. Przystępując do kwestyi narodowości, podnosi, że Polacy i Rusini nie powinni walczyć ze sobą, ale się sprzymierzać. Jeśli czasem padnie ze strony ruskiej jakieś cierpkie słowo, nie jest ono podyktowane nienawiścią, ale prowokacyą pewnych ludzi i stronnictw. Powinniśmy się sprzymierzać, gdyż przed nami stoi wspólny wielki wróg, wobec którego niesprzymierzeni „my tak jak i wy upaść musimy.“

Romańczuk zapisał się przeciw budżetowi, chociaż zgadza się z przedłożeniem komisyi.

Posiedzenie d. 26. bm.

Po zamknięciu dyskusyi ogólnej nad budżetem, wybrani zostali mowcami jeneralnymi Madeyski za budżetem, a Zygmunt Kozłowski przeciw.

Pierwszy przemawiał Z. Kozłowski. Chce on przedstawić stan kraju bez pessymizmu. Najważniejsze sprawy są w zastoju, a mianowicie regulacya rzek mimo ciężarów na kraj nakładanych nie postąpiła. W sprawach rolnictwa i oświaty zrobił kraj, co mógł — wiele jeszcze zrobić powinien rząd. Delegacya w Wiedniu powinna się o te postulaty upominać. Mowca przypuszcza, że nowy Wydział krajowy ściśle wykonywać będzie wolę Sejmu, zawartą w rezolucyach komisyi budżetowej i w reformie instrukcyi.

Następnie odpiera mowca zarzut, uczyniony przez p. Rutowskiego, iż źrenicą wolności było dla szlachty uwolnienie od wszelkich ciężarów. Mowca wskazuje, że ofiarność szlachty świadczy liczny szereg poświęceń, — a odpiera twierdzenie posła Rutowskiego, aby raz podobnemu fałszowaniu historyi tamę położyć. Rusinom odpowiada, że o darowaniu pańszczyzny myślały stany galicyjskie wpierw, aniżeli pomyślały o tem inne kraje.

Jako jeneralny mowca za budżetem przemówił Madeyski. Po odparciu zarzutów, odnoszących się do budżetu, mowca wita z żywą radością program ruski posła Romańczuka, jako zwrot polityki ruskiej w państwie austryackiem. Stosunku do Polaków nie potrzeba formułować, ale potrzeba śmiałego zwalczania w własnym obozie ruskim programów i stronnictw przeciwnych. Tylko na gruncie religii katolickiej, przy tronie Habsburgów i monarchii austryackiej możemy się zejść we wspólnej pracy. Życzymy rozszerzenia tego programu, czekamy czynów i pytamy, kto za tym programem stoi?

Po Madeyskim zabrał głos Namiestnik br. Badeni. Nie chcąc pozostawić bez odpowiedzi słów posłów ruskich przy rozprawie budżetowej, oświadcza, że mylnem jest przypuszczenie, jakoby rząd rozmyślnie ukrócał, lub ścieśniał prawa i swobody narodowości ruskiej. Są to twierdzenia nie poparte dowodami i odpieram je stanowczo. Pragnieniem rządu jest, aby każda narodowość w ramach konstytucyi się rozwijała. Niekiedy natrafia to pragnienie na trudności dla braku wyrozumiałości i niejasnego postępowania. Na podstawie przywiązania do tronu, łączności ze światem katolickim i z cywilizacyą zachodnią, mogą Rusini rozwijać narodowość swą, lecz te zasady muszą być jasno wypowiedziane i z dobrą wiarą praktykowane.

Potrzeba zatem otrząsnąć się z tego co narodowości ruskiej na gruncie austryackim przeszkadza, a walczyć z tymi, którzy się dopuszczają sprzeczności lub niejasności pod tym względem działania. Brak jasności jest jedną trudnością, a drugą brak dobrej woli do wspólnego pożycia dwóch narodowości na jednej ziemi.

Rząd obowiązany jest bronić praw mniejszości przed większością i musi jednak także liczyć się z większością i starać się, aby w bronieniu praw mniejszości większość brała żywy udział. Będzie zaś to możliwem jeśli mniejszość w czynach i słowach okaże życzliwość, wyrozumiałość i dążenie do wspólnego pożycia, oraz do łącznej pracy dla dobra państwa i kraju. Przywiązanie do dynastyi, a potępianie wszystkiego, co temu nie sprzyja, zgoda, jedność i wspólna praca niech panów zjednoczą pod przewodem biskupów. Ruch taki rząd z radością powita.

Po mowie Namiestnika została otwartą na nowo dyskusya. Zabrał głos Sieczyński i oświadcza, że Rusini zawsze stali i stoją wiernie przy Austryi. Jeśli mają jaki żal do Austryi, to chyba za wypuszczenie ich w ostatnich latach z opieki, ale o tem chcę zapomnieć. Idea austryacka wymaga, aby Polacy nie ustępowali czegoś ze swoich praw, ale aby dali Rusinom możność równego z nimi rozwoju.

Sprawy miejscowe.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej

z dnia 27. listopada 1890.

Obecnych radnych 24. Przewodniczący wiceburmistrz p. Gamski, sekretarz W. Dobrzański.

Protokół posiedzenia z 13. b. m. przyjęto bez dyskusyi.

Ref. p. Dr. Baumfeld. Magistrat podaje do wiadomości Radzie, iż datek na dzieci po ś. p. Janie Radwańskim z funduszu emerytalnego traci swą moc co do najstarszej córki i tylko na pozostałych 3 najmłodszych dzieci wypłacanym będzie w kwocie 33⅓ zł. Referent stawia jako wniosek prośbę p. Maryi Krópińskiej wdowy o przyjęcie jej syna Gwalberta do związku gminy z uwolnieniem od taksy. Po uchwaleniu nagłości Rada uchwala wniosek. Po uchwaleniu nagłości Rada uchwaliła przyjąć Józefa i Włodzimierza Kukaczków do związku gminy za opłatą taksy po 40 zł. od każdego z nich.

Ref. p. Dr. Rosenbach stawia, jako nagły wniosek prośbę stowarzyszenia izr. post. dla budowy świątyni o utworzenie tabuli dla zaciągnięcia pożyczki celem spłacenia długów. Rada nagłość uchwala. Kontraktem z 1883 sprzedała gmina stowarzyszeniu izr. grunt przy gościńcu pod parc. 2702 w rozmiarze 186 kw. sążni za cenę kupna 3720 zł. w 20 w równych rocznych ratach spłacalną z 5% odsetkami pod warunkiem, aby przy intabulacyi prawo zastawu tej kwoty wpisane zostało. Umową z 1. kwietnia 1889 postanowiono, iż wrazie gdyby świątynię do końca r. 1893 nie ukończono, kontrakt się rozwiązuje. Gmina otrzymała już kwotę 2000 zł., zaś resztującą kwotę ma stow. wypłacać w 14 równych ratach. Wskutek tego rada uchwali: 1) Kontrakt z 10. września 1883 zawarty z gminą co do kupna gruntu pod budowę świątyni izr. utrzymuje się w mocy prawnej, uchylając warunek odmienny, wedle którego moc kotraktu zawisłą uczyniono od ukończenia budowy do 31. grudnia 1893 i od zastrzeżenia w uchwale z 24. września i 23. października 1889 zawartej, jeżeli też sprostowanie planu.

2) Uznaje się tożsamość parc. 245 i 2072, i zezwala się na zaintabulowanie własności na rzecz stowarzyszenia izr. gminy za równoczesnem zaintabulowaniem prawa zastawu dla reszty ceny kupna.

3) Odstępuje gmina stowarzyszeniu prawo pierwszeństwa hipotecznego dla pożyczki zaciągnąć się mającej.

4) Poleca się Magistratowi, aby po wyższą uchwałę Wydziałowi Rady powiat. do zatwierdzenia przedłożył z tem, iż koszta wszystkie ma stowarzyszenie ponieść.

5) Zezwala się na wykreślenie drugiej pozycyi, tj. 260 zł. m. k. i 132 zł. w. a. ze stanu biernego. Wszystkie te wnioski Rada uchwala.

Odmówiono prośbie Arona Duldiga o dozwolenie użytkowania prawa powietrza i światła ze starego cm otarza dla jego realności pod lk. 411 przy ul. Lwowskiej. — Uznano rachunek p. Kalickiego na cele desinfekcyjne w kwocie 195 zł. — Odpisono wykazaną przez kasę zaległość czynszu z budki Wintera od 1. kwietnia do 31. grudnia, gdyż budka ta została z placu na Bramie usuniętą.— Odmówiono prośbie Fiscbla Nagla o sprzedaż gruntu, na którym t. z. Transporthaus się mieści, gdyż już przedtem Rada uchwaliła zamianę tego gruntu z Mojżeszem Tepperem.— Wyasygnowano koszta na studnię przy realności Serednickiego w kwocie 86 zł. 10 ct. — Uchwalono dzierżawcę Kruhela p. Pawła Kubicę ustanowić przełożonym obszaru dworskiego bez wynagrodzenia i polecono Magistratowi, by wydał odpowiednie zarządzenie co do pilnowania lasów na Kruhelu. Odmówiono Dyrekcyi fortyfikacyjnej przyczyniania się do konserwowania drogi prowadzącej od Zaniniego do baraków Nr. 8. — Nad reskryptem ck. Namiestnictwa co do kostkowania ulicy Mickiewicza i traktu Dobromilskiego wywiązała się żywa dyskusya. Magistrat przedłożył Radzie wniosek aby odmówić temu żądaniu, gdyż koszta kostkowania są wysokie i gmina nie może ich ponosić. Ref. p. Dr. Smutny jednak stawia wniosek od siebie, aby dla tem lepszego zbadania tej sprawy wybrać ad hoc komisyę, która po dokładnem obliczeniu i przekonaniu się, może Radzie dostarczyć wyjaśnień potrzebnych w tej sprawie; koszta bowiem kostkowania ulicy Mickiewicza i Dobromilskiej, ulicy Kazimierzowskiej i Franciszkańskiej, ulicy Jagiellońskiej i Floryańskiej wynosiłyby wedle obliczenia inżyniera miejskiego kwotę 239.000 zł. Po przemówieniu w tej sprawie pp. Dr. Rosenbacha, Hennera, Dolińskiego, Baumfelda, Scheinbacha, Ks. Dr. Paszyńskiego, Dr. Mendrochowicza uchwalono wybrać komisyę z pp. Dr. Dolińskiego, Mendrochowicza, Scheinbacha, Monnégo, Schwarzthala i Żmurki.

Na tem posiedzenie zakończono.

Mieli Piotra.

Czwartkowe posiedzenie Rady miejskiej przekonało nas, że Magistratowi w sprawach doniosłych dla miasta, gdzie trzeba wystąpić z całą stanowczością w obronie interesów gminy, bez oglądania się na to „co będzie“, brak stanowczości. Brakiem tym tchnął wniosek Magistratu na oświadczenie się odnośnie Namiestnictwu, na zapytanie tegoż: „Czem się miasto Przemyśl do ułożenia bruku kostkowego na ulicach Mickiewicza i Dobromilskiej przyczynić zamyśla?“ Odpowiedź jaką Magistrat ułożył mieściła się w negacyi „nie chcemy“ i „nie możemy się w niczem do ułożenia bruku kostkowego“ przyczynić; przyklasnąć musimy przeto zapatrywaniom się na tę sprawę żywotną radnych pp. dra Dolińskiego i dra Mendrochowicza, z którychpierwszy zaznaczył w dłuższem i rzeczowym przemówieniu, że miasto Przemyśl chcąc się rozwinąć i podnieść należycie musi pomyśleć o brukach kostkowych i po dokładnem obliczeniu kosztów dotychczasowego utrzymania dróg i chodników, odpowiedzieć Namiestnictwu, iż odpowiednio do funduszów drogowych z taką a taką kwotą rocznie do utrzymania bruków kostkowych się przyczyni, a na założenie takowych, uważając je za potrzebne, żąda zapomogi bezzwrotnej, liczebnie dokładnie oznaczyć się mającej, zwłaszcza, że Namiestnictwo opierając się na niedokładnem obliczeniu kosztów bruku kostkowego przez burmistrza, podało liczebnie kwotę, z jaką do konserwacyi bruków kostkowych przyczynić się zamierza. Dr. Doliński zażądał przeto w końcu, aby koszta bruku kostkowego, tak ułożenia, jak i utrzymania obliczono dokładnie, i przesłano Namiestnictwu pozytywny wniosek. Dr. Doliński zarzucił także w tej sprawie Magistratowi pobieżność w wypracowaniu wniosku.

My rozumiemy tę pobieżność. Znalazła ona swoje tłomaczenie we wniosku radnego p. Dra Smutnego, aby do odpowiedzi w sprawie bruków do Namiestnictwa wybrać komisyę z łona Rady miejskiej. Magistrat po prostu „miał Piotra“ i nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności wobec Namiestnictwa i Komendy korpusu w Przemyślu za odmowną odpowiedź. Wyraz temu poglądowi dał radny p. dr. Mendrychowicz, o którym wspomnieliśmy powyżej, że przemawiał.

Chociaż wedle ustawy gminnej z łona Rady miejskiej wybiera się komisya tylko do przedsiębrania pewnych „czynności“, a nie do układania „sprawozdań“ i „stawiania wniosków,“ to w sprawie tak ważnej, jak bruki kostkowe wymagane przez Namiestnictwo i Komendę korpusu, a także i przez mieszkańców Przemyśla, dobrze jest, że Rada miejska wypowie swoje zadanie.

Powinnością przeto komisyi wybranej na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej będzie, uwzględniając równocześnie życzenia Komendy korpusu i ludności, a bacząc także na majątek gminy, przystanie Namiestnictwa pozytywnego wniosku, który nie może być inny, jak tylko, że miasto gotowem jest przystąpić do ułożenia bruku kostkowego, i przyczyni się się do kosztów ułożenia i utrzymania takowego, jeżeli Rząd uwzględniając ciężar, jaki ponosi miasto na budowę i utrzymanie dróg miejskich, udzieli miastu odpowiedniej zapomogi bezzwrotnej.

Nie przesądzając zresztą uchwały komisyi, musimy, bo chodzi nam o to, aby komisya wywiązała się należycie i z korzyścią dla miasta ze swego zadania, wyrazić nasze zdziwienie nad wyborem do komisyi radnych pp. Schwarzthala i Scheinbacha. Czy już lepszych w Radzie nie było? P. Schwarzthal w sprawie dzierżawy myt jest wprawdzie bardzo biegłym, a p. Scheinbach mógłby przy owsie i zakupnie koni także pewne wyświadczyć usługi, zaś w komisyi mającej stanowić o bruku kostkowym, obaj ci panowie chyba będą tylko potakiwać. „Szewcze trzymaj się kopyta.“

KRONIKA.

Przemyśl, d. 29. listopada 1890.

Nabożeństwo żałobne za poległych w walce o wolność w r. 1830/31 i za spokój duszy Adama Mickiewicza odbyło się za staraniem Kasyna mieszczańskiego dnia 29. bm. o godzinie 10 przed południem w łacińskiej katedrze. Nabożeństwo celebrował Najprz. ks. Biskup sufragan Dr. Glazer, w towarzystwie licznego duchowieństwa. W presbiterium ustawiono wśród kwiatów i światła katafalk przyozdobiony biustem wieszcza, z obu stron ksztaltała utworzyła szpaler Straż pożarna ochotnicza w paradnych mundurach. Środek kościoła zajęła Gwiazda ze sztandarem i liczny zastęp mężczyzn różnych stanów, wszystkie ławki zaś zajęły panie. Tym razem udział publiczności w nabożeństwie był daleko liczniejszy niżeli w innych latach. Z młodzieży uczącej się dostrzegliśmy wielu akademików bawiących w Przemyślu i konwikt pp. Iwanickich, brakowało tylko młodzieży szkół publicznych, ale na to już nie ma rady. Podczas nabożeństwa śpiewał chór kleryków pod batutą ks. Dra Łabudy a po ewangelii rozległo się rzewne solo barytonowe samego dyryg nta „Pieśń lirnika.“ słowa Seweryny Pruszkowskiej, muzyka Moniuszki. Kasynu mieszczańskiemu, Najpprz. ks. Biskupowi sufraganowi Glazerowi i ks. Drwi Łabudzie, przewodniczącemu komitetu obchodowego należy się wdzięczność za ich współdziałanie w uroczystym obchodzie pamiątek narodowych.

Program wieczorku literacko-muzycznego ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, który się odbędzie w niedzielę d. 30 bm. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu Kasyna mieszczańskiego obejmuje: Zagajenie. 1. Odczyt. 2. Rudkowski. U nas inaczej, chór męski. 3. Chopin, Rondo, fortepian. 4. Moniuszko. Straszny dwór, legenda, solo barytonowe. 5. *** Pokuta zdrajcy, deklamacya. 6. Witt, Łza, chór męski. 7. Beriot, Concertino, solo skrzypce. 8. Niżankowski, Hulaty, chór męski. 9. Mickiewicz. Rada z Pana Tadeusza, deklamacya zbiorowa 10. Studziński. Pieśń Filaretów, chór męski.

Prostujemy pomyłkę zaszłą w poprzednim numerze „Gazety“ w tym kierunku, że pobór kopytkowego dla miasta Przemyśla został przez Sejm nie na lat 5, lecz na lat trzy uchwalony.

Zasiłki uchwalił Sejm między innymi: Zarządowi zakładu osieroconych dziewcząt im. księdza Józefa Ziemiańskiego w Przemyślu, 500 zł. kolonii leczniczej w Rymanowie na budowę własnego domu II rata, 1000 zł., szkole żeńskiej w Jaworowie pp. Bazylianek, 500 zł. i z ryczałtu 900 zł. przeznaczonego na Stowarzyszenia rzemieślnicze odpowiednią kwotę dla Stowarzyszenia „Gwiazda“ w Przemyślu.

W sprawie wyborów do Rady gminnej w Dobromilu donoszą nam ze Lwowa, że mimo oburzenia mieszkańców Dobromila, jakie tam wywarł wybór Rady żydowskiej, posłowie pp. Gniewosz i Tyszkowski popierają wszelkimi siłami zatwierdzenie wybranej Rady złożonej z chałatowców. Widocznie panowie ci należeli do tej kliki owsianych zacofańców z ziemi Sanockiej, która chciała obalić uchwalenie w Sejmie ustawy sanitarnej, będy z zasady wrogą zdrowiu fizycznemu i moralnemu.

Doktorat. P. Feliks Gustaw Stefan 3

imion Kasparek, rodem z Sambora w Galicyi, otrzymał na krakowskim Uniwersytecie sto pień doktora praw.

Kapele wojskowe przygrywać będą od 30. bm. począwszy przez całą zimę w niedziele przed cukiernią p. Szolca w rynku. Tej niedzieli przygrywać będzie kapela wojskowa 77 pp.

W hotelu „Victoria“ koncertować będzie w niedzielę d. 30. bm. kapela wojskowa 10. pp.

W uznaniu zasług obywatelskich p. Dra Jana Dylewskiego około podniesienia ducha polskiego na Bukowinie pisze *Gazeta Polska* wychodząca w Czerniowcach co następuje:

„Nominacya p. Dra Jana Dylewskiego, prokuratora państwa w Czerniowcach, prezydentem sądu obwodowego w Przemyślu, pozbawia znowu Polaków Czerniowieckich jednej z najwybitniejszych osobistości, pozbawia ich męża, który około umocnienia i rozwoju tutejszego Towarzystwa bratniej pomocy i Czytelni polskiej niespożyte położył zasługi. Za kierownictwa p. Dra Dylewskiego, Towarzystwo przyszło w posiadanie własnej realności i urządziło loteryę fantową, której czysty dochód uregulował finansowe stosunki kresowej instytucyi. Towarzystwo, dając wyraz uczucia swych członków dla zasłużonego prezesa, mianowało go członkiem honorowym. Powołany czasowo do Wiednia, a następnie objąwszy urząd prokuratora państwa, p. Dylewski nie chciał już przyjąć żadnej godności w zarządzie Towarzystwa, jednakże nie przestał żywo interesować się jego sprawami i wspierać je doświadczeniem swojem i radą. To też Wydział Towarzystwa na wiadomość o niedalekim wyjeździe p. Dra Dylewskiego z Czerniowiec, wydelegował doń trzech swoich członków: wiceprezesa ks. Fischera, sekretarza Czyżewskiego i członka Wydziału Radeckiego, którzy imieniem Czytelni polskiej wyrazili uczucie żalu, jakie towarzyszy odjazdowi szanownego członka honorowego, oraz wypowiedzieli głęboką wdzięczność Towarzystwa za wszystko, co dla jego dobra u czynił p. Dr. Dylewski. Zarazem delegaci zaprosili zasłużonego rodaka na bankiet pożegnalny, który członkowie Czytelni urządzają na jego cześć w sali hotelu „pod Czarnym Orłem“ na dniu 2. grudnia o godz. 8 wieczorem.

Nietylko jednak humanitarna instytucya polska, jako taka, ma powód do ubolewania nad utratą ze swego łona p. Dra Dylewskiego. Wszyscy Polacy, zamieszkali w tym kraju, poznali i cenili w odjeżdżającym rodaku szczere i żywe uczucie narodowe, które od lat młodzieńczych u miał stwierdzać czynem i którego nigdy dla żadnych względów ubocznych nie zaparł się; — cały zaś ogół społeczeństwa nauczył się szanować w nim prawy charakter, energię, otwartość i sprężystość obok sumienności w traktowaniu spraw urzędowych. Nic też dziwnego, że zaszczytna nominacya, jaka spotkała p. Dra Dylewskiego odbija się wśród szerokich kół publiczności dwoma sprzecznymi uczuciami: radością, iż wyróżniono pracę sumienną i zasługę, oraz — smutkiem, iż ubywa nam z Bukowiny dzielny urzędnik i prawy człowiek.“

Po takich słowach uznania powitamy nowego prezydenta naszego sądu obwodowego serdecznie w nadziei, że i u nas rozwinie tak jak w Czerniowcach dodatnią czynność dla dobra ogółu.

Zator policyjny. W piątek d. 28. bm. spowodował stójkowy Nr. 5 rozmawiając się z dziewczętami na chodniku przy ul. Dobromilskiej, a był w służbie, zastój w komunikacyi, bo damy zaszczycone towarzystwem policyanta koromesła i konewki poustawiały na chodniku. Przechodzący sarkali na inspektora policyi, który swoich ludzi uczy tylko „salutyrki“ przed wojskowymi a nie poucza ich o obowiązkach służbowych. Od dłuższego już czasu spostrzegamy niebywałą niedbałość w pełnieniu służby u stójkowych. Najwyższy czas na reformę policyi.

Jaki pan, taki kram. Onegdaj wypadło w kamienicy p. Schütza, ex-asesora i radnego miasta położonej przy ul. Franciszkańskiej, okno z zawiasów i uderzyło w ramie stójkowego Nr. 13 raniąc go boleśnie. Poczciwy stójkowy zamiast zrobić z tego użytek służbowy, jak powinność nakazywała i donieść o wypadku władzy przełożonej, z obawy przed wielemożnością p. ranego podniósł okno i położywszy je na zdrowe ramie zaniósł na górę, gdzie nawet nie dostał „na piwo“.

Bezpieczeństwo publiczne w Przemyślu. Gdy pani C. wraz z córką powracały dzisiaj przed południem z katedry ulicą Franciszkańską, przysunął się do panny C. w pobliżu kamienicy gdzie się mieści sklep Moczarskiego, jakiś młody człowiek przyzwoicie ubrany w sposób tak natrętny, że to zwróciło uwagę obu pań. Panie wypatrzyły się zdziwione na natręta, który odstąpiwszy podążył w górę ul. Franciszkańską i znikł w kamienicy OO. Franciszkanów. Po chwili dopiero spostrzegła pani C., że córce znikł zegarek z kieszeni żakietki, w którą był włożony. — Dopiero wtedy się wiedy, że owym natrętem był złodziej kieszonkowy. Zaczęto rozglądać się za stójkowym; na ul. Franciszkańskiej nie było go i dopiero ktoś z znajomych pani C. odszukał stróża bezpieczeństwa na Górnem Władycza. Opowiedziano stójkowemu fakt i zawezwano o interwencyę. Stójkowy przeciągnął się, ziewnął i rzekł z fatalizmem muzułmańskim: „Bóg raczy wiedzieć gdzie za nim szukać!“ Pani C. widząc taką energię u stójkowego ogłosiła plakatami 10 zł. nagrody dla złodzieja, nie chcąc policyi miejskiej trudzić poszukiwaniami za sprawcą. Policya kosztuje nas 24.000 zł. rocznie, oprócz zapłaty pięciokrotnej za jednorazowe przenicowanie płaszcza.

Fabrykantka aniołków. Katarzyna Kaczmar recte Anastazya Jarema pomówioną jest o zbrodnię morderstwa na dziecku niewiadomego nazwiska, popełnioną w dniu 15. sierpnia br. przy gościńcu gródeckim między Sygniówką a Zimnowódką. Gdy dotychczasowy tok śledztwa wykazał, iż obwiniona własnego dziecka nie miała i iż donoszonego płodu na świat wydać nie mogła, zachodzi potrzeba zarządzenia ścisłych dochodzeń, ażali obwiniona nie wykonała tylko polecenia obcej osoby a względnie matki znalezionego 6 miesięcznego dziecka uduszonego. Przy zwłokach tego dziecka pod mostkiem przy gościńcu gródeckim między Sygniówką a Zimnowódką znaleziono kaftaniczek podarty ciemno niebieski w białe paski, czepeczek, pierzynkę w żółtej nasypce i w poszewce niebieskobiałej, w końcu powijacz (jakby pochodzący z oddarcia rąbka od włóczkowej chustki.)

Rozchodzi się zatem o to, czy w połowie sierpnia br. nie wydarzył się w Przemyślu tajemniczy wypadek zniknięcia dziecka około 6 miesięcznego i czy Katarzyna Kaczmar recte Anastazya Jarema nie stała w jakim stosunku z osobą, u której zaszedł taki wypadek. Sama obwiniona podała, że przez całe lato br. służyła w Przemyślu u kotlarki a potem u piekarki nieznajomego nazwiska przy ulicy żydowskiej, a wyszła z Przemyśla 29. sierpnia do Lwowa — lecz to ostatnie twierdzenie jest sprzeczne z zeznaniem świadka, który ją 15. sierpnia widział w Sygniówce.

Sędzia śledczy zawezwał nas o podanie tego faktu w naszem piśmie, aby się tem przyczynić do wykrycia tajemniczej zbrodni. Fotografia sprawczyni nieludzkiego czynu znajduje się w Administracyi *Gazety*.

Wykaz nowonarodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 16. do 22. listopada 1890. Nowourodzonych: chłopców 12 — dziewcząt 10 — razem 22 dzieci. Nieżywo urodzonych chłopiec 1 — zmarło w pierwszym roku życia chłopiec 1 — dziewcząt 2 — razem 3 dzieci. — Zmarło z chorób: z odry 2 — z gruźlicy płuc 5 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 4 — z uwiądu starczego 1 — z wszelkich innych chorób 2 — razem zmarło 14 osób — między tymi zmarło obcych 2 osób — w szpitalach 3 osób.

Dzień św. Mikołaja się zbliża. Starym zwyczajem zwykliśmy w wigilię św. Mikołaja obdarzać dziatwę a nawet i dorosłych różnymi upominkami odpowiednimi wiekowi. Z wszystkich handlów w naszem mieście nadają się do zakupna podobnych upominków, od podarków skromnych do zbytkowych darów dwie, firmy mające ustalony rozgłos, sklep Janowskiego i Strzyżowskiego w Rynku tudzież Doskowskiego i Spki przy ul. Franciszkańskiej. Obie te firmy, każda w swoim zakresie, sprowadziły ostatnimi dniami z fabryk krajowych i zagranicznych najnowsze i najmodniejsze sezonowe towary jako to Janowski i Spka, kapelusze krawatki, czapki, rękawiczki, szpilki do krawatek, spinki, bižuterye damskie złocone w ogniu, robótki, zabawki dla dzieci, między tymi z mechanicznym ruchem, bieliznę i t. p., zaś Doskowski i Spka przeróżne kasetki z papierami, kałamarze, ramki do fotografij, obrazy etc. etc.; obie te firmy przeto zasługują na liczne odwiedziny ze strony naszej publiczności, która się tam w towar pełen smaku, najlepszej jakości i tani zaopatrzyć może.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na ogłoszenie firmy L. Bojarskiego z Krakowa umieszczone w kolumnie inseratowej, z tym dodatkiem, że firma, która obecnie u nas filię otwiera, ma swoją siedzibę w Krakowie, gdzie zjednała sobie swymi towarami i rzetelnem postępowaniem ogólne uznanie u publiczności przenoszącej dobre wyroby zegarmistrzowskie nad tandetę fabryczną.

Kronika artystyczna.

Wieczorki Towarzystwa muzycznego w tym sezonie ściągają więcej publiczności, jak poprzednio. Cieszy nas ten objaw zainteresowania się ogółu Towarzystwem muzycznem już dlatego, że doda bodźca dyrekcyi artystycznej i amatorom do obdarzania nas częściej produkcyami muzycznymi, a tem samem do wyrobienia smaku muzycznego i zamiłowania w tej sztuce.

Dobrany program wtorkowego wieczorku został starannie wykonany. Na szczególniejszą wzmiankę zasługują smyczkowy kwartet podwójny, punkt 1 programu, Capriccio, punkt 3 program., gdzie palmę pierwszeństwa należy przyznać pannie E. Smutnównej i Concertino na skrzypce, p. 4. progr., odegrane z prawdziwym artyzmem przez p. Maszę.

W końcu musimy uczynić pochlebną wzmiankę o deklamacyi wygłoszonej przez p. Pepłowskiego, jak zawsze wybornie. *Wareg.*

Z izby sądowej.

Pokuta za cudze winy.

(Proces *Gazety Przemyskiej*.) (C. d.)

P. Józef Jarolim na akt oskarżenia tłómaczy się, że w artykuliku zatytułowanym „Pokuta za cudze winy“ podano jedynie prawdę, co rozprawa wykaże, a obowiązkiem *Gazety* jako pisma miejscowego było podać rzecz do publicznej wiadomości, aby poruszyć dotyczące sfery do wglądnięcia w rzecz i skłonić je do zapobieżenia na przyszłość tak srogiemu traktowaniu ludzi inteligentnych.

Odczytano artykuł inkryminowany i kilka aktów, między tymi odezwę komendy batalionu 58 obrony krajowej, kartę przyjęcia i kartę powołania do ćwiczeń zeszłorocznych Edwarda Czeremkiewicz'a.

Powołany przez obronę jako świadek Edward Czeremkiewicz, c. k. praktykant urzędu podatkowego w Rawie, obecnie na ćwiczeniach obrony krajowej w Przemyślu zostający, po zaprzysiężeniu zeznaje, że go zaasenterowano w maju 1889 w Rawie, gdzie niezmieniwszy miejsca pobytu dotąd ma stałe zamieszkanie, jako urzędnik podatkowy. W dniu 22. października 1889 otrzymał świadek wezwanie z daty Przemyśl, 29. września powołujące go do ćwiczeń na dzień 6. października 1889. Z tem wezwaniem poszedł do ck. starosty który mu polecił wyrobić, zaległości i zażądać uwolnienia od poborcy podatkowego jako bezpośredniego przełożonego. Dnia 24. października uwolniono go. Dalej opowiada świadek: „Zaraz na drugi dzień t. j. 25. października zgłosiłem się w Przemyślu przed p. c. k. kapitanem Scherlem ówczesnym komendantem 58. batalionu o. kr. Tenże zapytał mnie dla czego się spóźniłem, a gdy mu się tłómaczyłem, iż to nie z mojej winy, zapytał mnie p. kapitan, czem jestem, a gdy odpowiedziałem mu że c. k. praktykantem podatkowym, odrzekł p. Scherl, że takich pisarzy zna i że on mnie za to nauczy i wtedy podyktował mi „für das Nichtmelden 8 Tage strengen Einzeln-Arrest“; ja począłem się prosić, lecz na to nie dał żadnej odpowiedzi a feldfebel odprowadził mnie ztamtąd t. j. z kancelaryi do aresztów. Rzeczywiście siedziałem przez 8 dni tj. przez 4 lub 5 dni z jakimś żydkiem razem, później zaś sam w ciemnym pokoju i jakkolwiek było już wtedy dość chłodno, nie dostałem żadnego koca i tylko na gołej pryczy leżałem, jednego dnia zakładano mi żelazo na rękę i nogę i zaciemniono mi pokój zaś drugiego dnia miałem post o chlebie i wodzie. Gdy tak siedziałem już z kilka dni, z zimna i z leżenia na twardej pryczy opuchły mi boki i nogi tak, że meldowałem się do pułkowego lekarza p. Kozuba, iż ja wycierpieć tego nie mogę, więc on oglądnął ściany i mnie i zarządził, żeby mi dano 2 koce i żeby zapalono w piecu i tak tę karę dokończyłem, a po wyjściu z aresztu zostałem uwolniony z powodu, iż zapóźno do ćwiczeń zgłosiłem się. Ja w ogóle o tem zajściu przed nikim niewspominałem, a tem mniej mówiłem o tem przed p. Redaktorem *Gazety Przemyskiej* i owszem Nr. Dziennika z tym artykułem wyszedł właśnie wtedy, gdy byłem w aresztach. W areszcie siedziałem we własnych sukniach letnich. Nie meldowałem się wcale po wzięciu mnie do wojska, gdyż na karcie przyjęcia znajduje się przepis, że tylko w razie zmiany pobytu należy się meldować, ja zaś nie zmieniłem pobytu i tam dotąd zostaję, gdzie byłem w czasie asenterunku, co w dotyczącej liście jest zanotowane.“

(D. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Rubryka „nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

Oświadczenie.

W sprawie procesu rodziny Horszowskich przeciw Jakóbowi Reisnerowi otrzymujemy następujące pismo od p. Jakóba Reisnera:

Świetna Redakcyo!

W procesie o obrazę czci mi wytoczonym przez Szanowną rodzinę Horszowskich, wdali się ludzie źli i mnie nieżyczliwi i rozsiali o sprawie i o jej przyczynie mnóstwo zmyślonych i nieprawdziwych wieści.

Celem przedstawienia prawdziwego stanu rzeczy, bardziej jeszcze, celem obrony naruszonej czci Szan. rodziny Horszowskich podaję cały wypadek do wiadomości publicznej.

Dnia 3. października b. r., kiedy b. p Marek Horszowski padł rażony apopleksyą w lokalu stowarzyszenia bankowego dla handlu i przemysłu, byłem wraz z wieloma innymi obecny w tym lokalu i dowiadywałem się o skutku usiłowań przywrowadzenia porażonego do życia. Usłyszawszy, że ś. p. Horszowski już umarł, opuściłem bank.

Wzruszony nieszczęsnym tym wypadkiem, użalałem się w sieni domu wobec pewnej osoby na niczość życia ludzkiego, a mówiąc o zaszłem nieszczęściu dodałem, że b. p. Horszowski w skutek swej oszczędności nie użył wcale życia, które w tak przykry sposób postradał. Oto prawdziwy stan rzeczy; tak a nie inaczej należało tłomaczyć użyte przezemnie wyrazy. Prawdą jest, że wypowiedziałem moje zapatrywanie w słowach być może niewłaściwych, być może nawet w słowach szorstkich, ale w każdym razie nie w złej myśli.

Załując bardzo, że Szan. Rodzina Horszowskich, źle poinformowana przez ludzi, mnie a może i jej nieprzyjaznych, czuje się memi słowami dotkniętą, oświadczam, że nie miałem i nie mogłem mieć zamiaru ubliżenia Szan. Rodzinie Horszowskich, gdyż ani b. p. Marek Horszowski, ani pozostała po nim rodzina nie dała mi nigdy powodu do tego.

Gdyby Szan. Rodzina Horszowskich, mimo przedstawionego jak wyżej prawdziwego stanu rzeczy czuła się jeszcze obrażoną, nie waham się owe przezemnie użyte wyrazy publicznie odwołać i spodziewam się, że Szan. Rodzina Horszowskich, którą niniejszem publicznie przepraszam, oświadczenie moje do wiadomości przyjmie.

Przemyśl, dnia 27. listopada 1890.

Z poważaniem
Jakób Reisner.

Drobne ogłoszenia.

Tylko nafta niewybuchowa

Salonowa nafta niezapalna

Główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej,
FABRYKI J. WIKTORA I SKI, (Ustrzyki dolne)
w Przemyślu
„Na Bramie“ l. l, róg ulicy Franciszkańskiej,

Wyłączna sprzedaż
Nafty bezpieczeństwa
(Sicherheits-Petrol)

SPRZEDAJE 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 20 ct.
" " gospodarskiej " " 16 "
" " „Wiktora“ Petrolu niewybuchowego 30 "

Dla wygody P. T. Publiczności, oraz dla uniknięcia nadużyć ze strony sług, o których niejednokrotnie przekonaliśmy się, zaprowadziliśmy **abonamentowe książeczki kuponowe** zawierające dowolną ilość asygnat z 5% opustem cen drobiazgowych.

Asygnat tych nabyć można oprócz w powyższym składzie, także w handlach P. T. Panów **Machalskiego, E. Witkowskiego A. Bourdona i w Narodnej Torhowli.**

Dla wygody P. T. mieszkańców Zasania została urządzona drobna sprzedaż wyż wspomnianych naszych gatunków nafty w Narodnoj Torhowli w Przemyślu (naprzeciw ck. Starostwa) po cenach w składzie głównym niezmienianych.

Przy zakupnie w beczkach ważących około 150 kilo lub kamionkach ważących około 25 kilo opuszczamy **znaczny rabat.**

P. T. Abonentom odstawiamy zamówioną naftę do pomieszkain bezpłatnie w szczelnie zamkniętych naczyniach i we własnym wozie.

Dziękując za liczne i łaskawe względy, jakimi się obecnie cieszymy, kreślimy się z poważaniem
ZARZĄD SKŁADU.

Gospodarska nafta niezapalna

Tylko nafta nieeksplodująca

Prawdziwa i bardzo dobra

lekarska malaga

sprawdzoną przez analizę
stacyi doświadczalnej dla win w Klosterneuburgu

jako znakomity środek **wzmocnienia dla osłabionych lub chorych dla rekonwalescentów, dla dzieci** itd. szczególnie skuteczna przeciw **niedokrewności i niestrawności,** sprzedawana w całych lub półflaszkach z prawną marką ochronną

hiszpańskiego handlu win

VINADOR

po cenach oryginalnych jak w Wiedniu i Hamburgu: 2 zł. 50 ct. za całą, a 1 zł. 30 ct. pół flaszki (naturel Cart blanche) cała flaszka 2 zł., pół flaszki 1 zł. 10 ct.

Nadto różne wyborne wina zagraniczne w flaszkach oryginalnych po cenach oryginalnych.

Wszystkie wina handlu Vinador dostać można w Przemyślu w handlu M. Kruga, E. Kruga, w Składzie win u S. Landau, w Droguerii D. Ludkiewicza i w Café Corso.

Na markę Vinado jakoteż na prawną markę ochronną proszę dokładnie uważać gdyż tylko wtedy ręczyć mogę za prawdziwość i dobroć tegoż.

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że
z dniem 2. listopada 1890
przeniosłem
DROGUERYĘ
i
PERFUMERYĘ
istniejącą przy ul. Kazimierza Wielkiego
pod dotychczasową firmą
D. LUDKIEWICZ i SPÓŁKA
do kamienicy Nr. 104 przy ulicy Franciszkańskiej
tuż obok kościoła OO. Franciszkanów
pod firmą
D. LUDKIEWICZ.

Polecając Szanownej P. T. Publiczności wszelkie materyały apteczne, preparaty chemiczne, przyrządy chirurgiczne, perfumy, farby i inne artykuły do potrzeb domowych i gospodarskich używane — dziękuję za dotychczasowe względy i proszę nadal o takowe. Z głębokim szacunkiem

D. Ludkiewicz.

KROWIANKA
z koncesyonowanego zakładu krowiankowego
I. Freysingera lekarza miejskiego w Lisku,
do nabycia
w aptece „pod Opatrznością“ F. Bajera
w Przemyślu.

Przeciw kaszlowi chrypce, katarom płuc, astmie, kokluszowi i t. p.

OLEJ RYBI Z MIĘTUSA flaszka 40, 70 ct. i 1 zł.
SOK STYRYJSKI flaszka 80 ct.
SOK ZIOŁOWY flaszka 1·25 ct.
SYRUP Z PODFOSOR. WAPNA flaszka 1·10 i 1·60 ct.
ZIÓŁKA SEEBURGERA pakiet 20 ct.
" DAWIDA pakiet 20 ct.
ZIÓŁKA PIERSIOWE, SZLAZOWE, pakiet 10, 20 ct.
PASTYLKI: SODEŃSKIE pudełko 66 ct. MCHOWE 38 ct. GERAUDELA znakomite pud. 1 zł. SŁODOWE 10 ct. Z BABKI 30 ct. SZLAZOWE 20 ct. i t. p.

poleca
Apteka pod „Gwiazdą“ w Przemyślu.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 30. listopada 1890 otworzyłem
przy ulicy Szkolnej
ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI
pod firmą
L. Bojarski z Krakowa,



który zaopatrzyłem w zegarki kieszonkowe, zegary ścienne, stołowe i pendułowe z najlepszych fabryk szwajcarskich i paryskich. — Również przyjmuję wszelkie reparacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące po nader niskich cenach z gwarancyą dwuletnią. Sądzę, że dobrocią towaru, rzetelną pracą i ścisłem dotrzymaniem terminu oznaczonego przy powierzaniu mi roboty odpowiedzieć potrafię wszelkim wymaganiom P. T. Publiczności, polecam zatem zakład mój Jej łaskawym względom.

Zmiana lokalu.

Z dniem dzisiejszym przeniosłam moją
Restauracyę
i
PIWIARNIE

z lokalu przy ulicy Gimnazyalnej Nr. 102 na pierwsze piętro w kamienicy Nr. III. przy ul. Franciszkańskiej, gdzie sklep Wiel. P. Janeczka.

Dziękując P. T. Publiczności za łaskawe względy dotychczasowe, proszę i nadal o takowe.

Staraniem mojem będzie i nadal dbać o dobre piwo, smaczną i zdrową kuchnię, jakoteż kawę, herbatę i wina wszelkiego rodzaju.

W niedzielę i czwartek flaczki.

Obiady i kolacye przyjmuję w abonamencie.

Lokal nowo i wygodnie urządzony. Polecając się Szanownej P. T. Publiczności miasta i okolicy, pozostaje z szacunkiem

C. Wężyk.

Dn. 1. listopada 1890
otworzyłem
W PRZEMYŚLU
w domu p. Aschkenazowej pod l. 153
ul. Franciszkańska przy Bramie
obok składu nafty W. Wiktora i Ski
bogato zaopatrzony
SKŁAD FUTER
krajowych, rosyjskich i amerykańskich
gotowych i na sztuki.

Dostarczam serdaki, kołnierzyki, zarękawki i czapki po najprzystępniejszych cenach.

Jakób Bernfeld.

ZMIANA SKLEPU

ZMIANA SKLEPU

ZMIANA SKLEPU
z dniem 1. maja 1890.

Od roku 1876 znana
pracownia i skład obuwia
własnego wyrobu
TEOFILA WÓJCICKIEGO

a zaszczycona medalem zasługi za trwałe wyroby w r. 1882 na wystawie w Przemyślu **przeniesioną została** z rynku z wchodem z ulicy Szkolnej Nr. 2 z domu gr. k. kapituły
na ulicę Kolejową Nr. 101 do domu OO. Reformatów
i poleca obecnie powiększony własnego wyrobu magazyn obuwia wszelkiego rodzaju. Dla pp. Wojskowych OBUWIE UNIFORMOWE. Zamówienia po zamiejscowe uskuteczniam za przesłaniem zużytego bucika lub miary cenmtr.

Dziękując aprzejmie za doznane względy przez lat 15, staraniem usilnem mojem będzie dokładnem wykonywaniem i słownością na zawsze na takowe zasługiwać.

Z głębokim szacunkiem **Teofil Wójcicki.**

ZMIANA SKLEPU

ZMIANA SKLEPU

WODY MINERALNE
krajowe i zagraniczne
utrzymuje na składzie
aptéka „pod Opatrznością“ F. BAJERA w Przemyślu.